

Pod szychtami



BOLESŁAW PRUS

Pod szychtami¹

Aj! Rzęsisteż to kobiecisko nasza pani Maciejowa spod szychtów, aj, siarczyste! Choć bez żadnej pretensji odziane. Gębę ma jak cielęca wątróbka; na łbie czepiec, że by się go rak nie chwycił; na grzbiecie koszulinę, chłásniętą od ramienia do ramienia, a spódnice... Ach!... schowaj się w ką, piękna Heleno...

Siedzi sobie pani Maciejowa na belce i łąta... Ach! Jak łąta swój kraciasty, watowany kaftanik. Łata i klnie, klnie a wyśpiewuje, aż ryby uszu nadstawiają:

— Bodajżeś ty skisł, paro, nim mi cię Żyd sprzedał!... Bodaj w tobie psy topili, nimeś zaszedł na wielkie utrapienie moje!... Żebyś nie ty, dawno bym już ze dwa śmietniki do góry nogami przewróciła!...

Hu! — Ha... Ha...

„Oj! Hojna, hojna, hojna — pod Pińczowem wojna,
Wszystkie krowy jałowice, tylko jedna dojna!...
Hu!... Ha!...”

*

Między ulicą Dobrą i nadwiślańskim wałem, między parkanem wodociągu i uliczką Leszczyńską, rozwała się plac obszerny jak ogród Krasińskich, pusty jak wszystkie place i złożony z dwu kondygnacji. Niższa z nich ma postać doliny, wyższa zaś tworzy rodzaj płaskowzgórza, patrzącego ku Wiśle spadzistą i pogiętą ścianą.

Gdy woda przybiera, a na środku rzeki, zamiast łopat piaskarzy, pracują siecie² rybaków — wówczas dolina staje się jeziorkiem, przy którym strome brzegi placu wyższego formują, obok wodociągu, rodzaj przylądka i półwyspu. W tej epoce zbiega się tu gromada obdartych uliczników, z których jedni grają w guziki, inni pływają po sadzawce na kawałku deski lub belki, a jeszcze inni, wśród uroczystego milczenia, poszukują robaków na przynętę.

W miarę opadania Wisły sadzawka staje się bagnem, błotem, a wreszcie zupełnie wysycha. Wówczas szare i splekane łożysko jej zarasta gęstymi krzakami ostu, a na wybrzeżu, zamiast krzykliwej i ruchliwej zgrai, samotna pani Maciejowa łąta wiecznie rozłażący się kaftanik, lub, w towarzystwie kilku innych dam, przerzuca stogi śmieci.

*

Rzeczy, podobnie jak ludzie, mają swoje cmentarzyska, do których należy plac przy ulicy Dobrej, będący jednym z generalnych śmietników miasta. Tu, po dłuższej lub krótszej wędrówce, obok starej podeszwy upada zwiędły bukiet; szmat niegdyś eleganckiej sukni obok gnijących wiórów; okruchy porcelany obok bydłcej racicy, słowem — wszystko, co się komu podoba. Najwstrętniejsze kupy różnorodnych szczątków wypierają się nawzajem, tworząc pstry dywan, nad którym pływa obmierzła woń padliny i z pośród którego dziur listki nędznej, skrofulicznej³ trawy wydzierają się do słońca, jakby błagając

Miasto

¹szychta (daw.) — warstwa cegieł lub stos drewnien ułożonych w charakterystyczny sposób. [przypis edytorski]

²siecie — dziś popr. forma D.lm: sieci. [przypis edytorski]

go⁴ o ratunek przeciw haniebnemu sąsiedztwu.

Smętny widok; lecz! — o wykwintny przechodniu z Saskiego Ogrodu, nie wzruszaj tak ramionami!... Zakazany ten kącik rzuca pioruny, z których niejedna na twoją własną głowę może upaść. Tu bowiem, przy tym szkaradnym placu, z którego po promieniach słonecznych pełzną ku górze zdradzieckie miazmaty⁵, tu, pośród tego gnojowiska, leży krynica⁶ miasta: dwa filtry wodociągów, a także... studnia ściekowa...

Kanał, śmietnik i filtry — oryginalna trójca! Która z jednej strony objaśnia niezwykłą śmiertelność Warszawy, z drugiej nasuwa pytanie: po co człowiek żyje na tym świecie? Czy po to, aby służyć za ogniwo między kanałem a filtrem?...

Ale zostawmy w spokoju higienę i filozofię.

Kondycja ludzka

*

Kilka szerniałych parkanów i barier, kilka telegraficznych słupów i kilka olbrzymich a zakurzonych stosów belek — oto całe umeblowanie placu pod szychtami. Płowa⁷ koza z kozłkiem, para wynędzniałych szkap, wywożących śmiecie, gałganiarki⁸ i ulicznicy z Powiśla — oto najzwyklejsi goście tej pustki. Czasem, w dni gorące, można tu spotkać, w cieniu parkanu lub belek, drabów o pokudłanych włosach i straszliwie podartej odzieży, której kolor jak najzupełniej harmonizuje ze zgniłymi barwami otoczenia. Co oni tu robią?... Przynajmniej w chwili obecnej śpią głęboko, z rozkrzyżowanymi rękoma lub pokurczonymi nogami, na pierwszy rzut oka podobniejsi do rozstrzelanych, aniżeli do spoczywających. Co będą robili później?...

Dziwna musi być praca wieczorna ludzi, którzy porę obiadową przespali pod szychtami!

*

Jak wygląda wiosna w podobnym miejscu?... Jak na tle nocy przedstawia się ten cmentarz, do którego flegmatyczny czas przywłókł w okrucinach szynk i salon, kuchnię i stajnię, aby je tu w najpotworniejszy sposób przemieszać i zarzucić błotem?...

Spojrzymy:

Na lewo, gdzieś aż w nieskończoność, ciągnie się szeroka smuga bladej, mętnej, że nie powiem: trupiej jasności; to rzeka. Na prawo piętrzy się kolosalny, dziwnie poszczerbiony wał; to miasto. Po jednej i drugiej stronie, wyżej i niżej, migocą krwawe lub brudnożółte iskry; to światła w mieszkaniach. Tuż przy ziemi majaczy jakaś delikatna, nieujęta mgła; to wilgotne gnojowisko dyszy zarazą...

Zmęczona uwaga przerzuca się w inną stronę, i oto słyszysz monotony szum wiatru, plusk fal, a czasem odległy zgiełk miasta, który, zrazu cichy, stopniowo powiększa się i stopniowo przechodzi w milczenie... Niekiedy zaszeleści coś bliżej, niby staczający się kamyk albo źdźbło słomy poruszone... To śmierć pracuje...

Nowe znużenie uwagi i nowa refleksja.

Któż zgadnie, czy oprócz gnijących szczątków, obrzydły zajazd ten nie posiada i innych lokatorów? Miejsca podobne używają nie najlepszej sławy, a możnaż ufać ludziom, szukającym tu wytchnienia czy noclegu?

Cyt!...

...Wśród martwych, apatycznych szmerów pustkowiecia uwydatniają się jakieś odrębne głosy, znamionujące życie i czucie. Słysząc jakby dreszcz pośpiesznego zgrzytu i chrapanie stłumione, gniewne... Coś jętko? To tylko nowa fala wiatru uderza o parkany, lecz zgrzyt, chrapanie i szamotanie rozlegają się wyraźnie i ciągle.

Melancholia

³skrofiliiczny — chory na gruźlicę węzłów chłonnych szyi. Tu w znaczeniu: schorowany, stary, poskręcany. [przypis edytorski]

⁴go — dziś popr.: je. [przypis edytorski]

⁵miazmaty (daw.) — wyziewy rozkładających się organizmów roślinnych lub zwierzęcych. [przypis edytorski]

⁶krynica (poet.) — źródło. [przypis edytorski]

⁷płowy — szaro-żółty. [przypis edytorski]

⁸gałganiarz — człowiek nędznie ubrany. [przypis edytorski]

Dokoła coraz ciemniej. Wysmukłe słupy telegrafów sterczą jak szkielety szubienic, stosy belek przybierają postać mogił, a na szczycie jednej z nich, na tle mrocznego i ogromnego nieba... Cóż to jest?...

To najędzniejszy z nędzarzy, pies bez pana i dachu, targa kość wszczepioną między belki, jedyną, której nie pochwycili ludzie...

Głód

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/prus-pod-szychtami>

Tekst opracowany na podstawie: Bolesław Prus, Nowele Warszawskie, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Londyn 1946

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Doroty Kowalskiej.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Agnieszka Koziół, Aneta Rawska, Paulina Choromańska, Paweł Koziół.

ISBN 978-83-288-0750-1

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).